

Warszawa, 26 czerwca 1997 r.

Wicemarszałek Senatu
Rzeczypospolitej Polskiej
Zofia Kuratowska

Szanowny Pan
Rafał Pankowski
Stowarzyszenie „Nigdy Więcej”

Drogi Panie Rafale

Dziękuję za nadesłane mi numery „Nigdy Więcej”. Uważam to pismo za niezwykle cenne i potrzebne. Bardzo proszę o przysyłanie mi wszystkich wydawanych numerów. Postaram się teraz – w czasie nieco wolniejszym – napisać dla Was krótki artykuł, jeżeli, oczywiście, redakcja sobie tego życzy. Chciałabym też wpłacić jakąś sumę na cele pisma. Na jakie konto mogę to zrobić?

Łączę serdeczne pozdrowienia,

ZOFIA KURATOWSKA

Warszawa, 19 maja 1997 r.

Kancelaria Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
Podsekretarz Stanu
Barbara Labuda

Stowarzyszenie
„Nigdy Więcej”

Szanowni Państwo

Chciałabym wyrazić swoje głębokie uznanie dla działalności Waszego stowarzyszenia, które walczy z przejawami rasizmu, antysemityzmu i ksenofobii mającymi miejsce w naszym kraju.

Rodzi się w Polsce zjawisko wysoce negatywne, które nazwałabym faszyzacją świadomości społecznej.

Tym bardziej godna uznania jest postawa Was, młodych ludzi, którzy nie boicie się reagowania na zło. Cieszę się, że działalność Stowarzyszenia „Nigdy Więcej” służy obronie demokracji, szanowaniu osób mających odmienne poglądy.

Życzę Wam wiele wytrwałości w przeciwstawianiu się przemocy i agresji.

Z wyrazami szacunku

BARBARA LABUDA

WITAM!

Przesyłam pozdrowienia z Łomży. Około 15 minut temu zakończyłem lekturę pisma „Nigdy Więcej”. Powiem krótko: jestem pod wrażeniem. Jest to jedyna konkretna gazeta traktująca problem nazizmu poważnie.

Może kilka słów o sobie. Mam 22 lata i mieszkam w Łomży. Trzymam się od dłuższego czasu w klimatach hard core/ska, ale nie wiąże mnie zbyt wiele z krajową sceną (może dlatego, iż moja okolica jest ogarnięta chorym marazmem i strachem). Jestem studentem. To co najważniejsze – mam wątpliwą przyjemność żyć w mieście, w którym ruch nazistowski jest naprawdę silny, niebezpieczny...

Od dobrych 8–9 lat obecni są tu nazi-skini. W tej chwili ich liczba sięga ok. 30 osób, z czego 10 to osoby związane z tym ruchem od dłuższego czasu; reszta to ludzie młodzi. Do tej liczby należałoby dołączyć znaczną, 20–30-osobową grupę ich zwolenników (zwykłych chuliganów, kibiców, kryminalistów), która często wspomaga ich w akcjach przeciwko młodzieży alternatywnej. To wszystko może nie prezentowałoby siły w granicach dużej metropolii, tutaj jednak, wśród 60–70-tysięcznej społeczności, jest to pokaźna siła. Co gorsza, ich akcje spotykają się z pozytywnym zainteresowaniem ludności. To na ich konto można zapisać zdemolowanie cmentarzy żydowskich

w Łomży, sprofanowanie tablicy upamiętniającej ofiary getta żydowskiego w Łomży, manifestację antyżydowską przeprowadzoną przy pomocy PWN-u z Warszawy, a także wiele ataków na koncerty alternatywne, które mają miejsce od wielu lat (czego wynikiem jest praktycznie brak tego typu imprez w tym mieście). Nie trzeba chyba dodawać ogromnej liczby pobic (nierazko poważnych) młodzieży związanej ze sceną anty nazi, a także grupy mieszkańców pochodzenia afrykańskiego.

Rezultatem tej zmasowanej agresji ze strony faszystów jest całkowity brak zorganizowania wśród łomżyńskiej młodzieży sympatyzującej z ruchem antyfaszystowskim. Te warunki skłoniły ludzi sprzeciwiających się tej hałastrze do podjęcia praktycznie partyzanckich metod walki. Mimo oporu muszę przyznać, iż Łomża jest jednym z najgorszych miast w Polsce, jeśli chodzi o problem nazizmu.

Osobiście jestem członkiem jednej z wielu grup działających w całym „podziemiu”, mających za zadanie walkę z naziz. Nasza grupa liczy 6 osób, a praktycznie jedyną metodą, na którą możemy sobie pozwolić, jest walka z nimi na ulicach. Niech o powadze tego problemu najlepiej świadczy fakt, iż większość członków naszej nieformalnej grupy miała już napady na mieszkania. Liczymy na Waszą pomoc. Rady, wsparcie i słowa otuchy.

TOM

WITAJCIE!

Jestem sobą i nie zamierzam się zmieniać. Wkurwia mnie system, który nie toleruje inności. Mam tysiące pytań, które głównie zaczynają się „dlaczego”. Nienawidzę faszystów. Mój ojciec i mój brat są nacjonalistami i rasistami. Wiedzą, że jestem inna; pewnie dlatego tak mnie „nie lubią”. Denerwują mnie ich ciągłe rozmowy o tym, że np. jakiś Żyd mieszka w „ich wspaniałej ojczyźnie” lub że biała dziewczyna chodzi z Murzynem. Nienawidzę nietolerancji i mam zamiar zrobić wszystko, by z nią walczyć.

Odkryłam prawdę w polskich punkowych kapelach i jestem z siebie dumna, że wciąż jestem sobą. Wkurzają mnie normy prawne, wkurza mnie policja, wkurza mnie mój stary. Dlatego też nie chcę już dłużej żyć w bierności. Nie chcę spokojnie wysłuchiwać w TV o niesprawiedliwości, o wyczynach narodowców i faszystów.

Chcę przystąpić do GAN-u!

SYMPATYCZKA

(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Czy używać przemocy w walce z faszyzmem?

Na samym początku tego krótkiego listu chciałbym powiedzieć, że piszę go nie tylko po to, aby wyrazić swój pogląd na sprawę, ale także by sprowokować wśród czytelników „NIGDY WIĘCEJ” dyskusję na ten temat. W ciągu kilku lat mojej aktywności w ruchu antyfaszystowskim zawsze starałem się kłaść nacisk na to, aby neofaszyzm i nacjonalizm traktować nie tylko jako problem ulicy, kryminalny, ale także jako zagrożenie polityczne. Skupienie się tylko na problemie przemocy było i jest bardzo wygodne dla skrajnie prawicowych polityków, którzy dzięki temu mają o wiele mniej przeszkód na swej drodze do władzy. Z drugiej strony, jak pokazało ostatnich kilka lat, zlekceważenie choćby przez jakiś czas problemu nazistowskich skingów zawsze owocuje nową falą przemocy na ulicach. To nie ustawy, dekrety czy działania pokojowe sprawiły, że w naszym mieście czujemy się w miarę bezpiecznie, ale ostre i radykalne akcje bojowych antyfaszystów, którzy zawsze używali przemocy jako środka do zwalczania nazistowskiego zagrożenia.

Przed 1992 rokiem nawet posiadanie długich włosów wiązało się z ogromnym ryzykiem. Policyjne represje w stosunku do nazistowskich chuliganów nigdy nie zdały u nas egzaminu, gdyż policja stała zwykle po ich stronie. O wiele skuteczniejsze było bezpośrednio rozprawienie się z nazistami, po którym zaczynali rozumieć, że



każdy akt agresji z ich strony będzie się kończył odwetem ze strony antyfaszystów. Pamiętajmy, że Hitler wygrał najpierw na ulicach. Jeśli nie damy faszystom żadnej platformy działania, żadnych spotkań, demonstracji, rozdawania ulotek, itd., to wtedy odetniemy ich od źródła potencjalnych sympatyków – a więc osiągniemy cel: rozpad ich ugrupowań. Oni muszą wiedzieć, że gdziekolwiek się ruszą, MY ich powstrzymamy, że każda ich manifestacja będzie rozbita, każde spotkanie atakowane. Każda partia powinna sobie uświadomić, że współpraca z nacjonalistami i faszystami zakończy się dla nich wybitymi szybami i osprajowanymi murami... Może wtedy uda nam się powstrzymać brunatną zarazę. Obecne czasy i gwałtowny rozwój neofaszyzmu wymuszają na nas takie metody, bo inaczej pewnego dnia obudzimy się wśród dymiących kominów obozów koncentracyjnych.

Powyższe metody są z powodzeniem stosowane w Anglii, Niemczech, Szkocji i innych krajach. Myślę, że czas i na nas. Co nie oznacza wcale, by odkładać ulotki i chwytac pałki. Żaden sukces bojowego antyfaszyzmu nie byłby możliwy, gdyby nie pokojowa propaganda. Myślę, że odpowiednie połączenie tych metod da najlepsze rezultaty. FASZYZM NIE PRZEJDZIE!!!

CHAOTEN

CZOŁEM!

Właśnie udało mi się zakupić pismo „Nigdy Więcej” # 4 i bardzo żałuję, iż nie udało mi się skontaktować z wami wcześniej, gdyż adres znalazłem dopiero teraz. Wcześniej czytałem o GAN-ie, ale nic konkretnego z tych pobieżnych informacji nie udało mi się wyłuskać.

Poszukuję wsparcia i pomocy w działaniu. Mieszkam w Przemyślu, a o sytuacji w tym mieście nie muszę chyba wiele pisać. Właśnie i spory na tle narodowościowym (polsko-ukraińskie) przybierają coraz ostrzejszy charakter – nie ma chyba ulicy, gdzie nie znalazłby się napis „UPA WON!” lub inne w tym guście. Od kilku lat sytuacja się zaostrza: najpierw Ukraińcy walczyli o utrzymanie własności XVI-wiecznego kościoła oo. Karmelitów – spór rozwiązał papież; później walczyli o zachowanie kopuły tegoż kościoła przed rozbiórką. Nawet, co śmieszne, dowiedziałem się od jednego z przemyskich podróżników, że jedna z indyjskich gazet zamieściła notkę o tym, że w Przemyślu rozbiera się ukraińskie zabytki.

Następnie wybuchł konflikt na tle pomników: czy wolno stawiać monumenty poświęcone UPA, czy nie? Zaczęło się wytykanie zbrodni – z jednej strony Akcja „Wisła”, z drugiej Wołyń. Do tego można dorzucić problem „świętej wojny” między miejscowymi klubami sportowymi, KKS Czuwaj a MKS Polonia. Polonię na początku naszego stulecia założyli Żydzi, więc kibice Czuwaju wykorzystali to nazywając tych drugich „żydami”, ale wśród kibiców Polonii znaleźli się też miłośnicy historii, którzy dogrzebali się dokumentów świadczących o tym, że Żydzi „maczali palce” także w powstaniu Czuwaju. I w ten oto sposób „żydami” okazali się kibice obu klubów, wśród nich znaleźli swe miejsce także „chuje ukraińcy”. Nienawiść narasta z obu stron, osiedla się zbroją coraz bardziej – jak na jakąś wojnę. Ostatnio wydarzył się nawet pewien wypadek: zginął 17-letni chłopak. Samoróbka (pistolet domowej roboty) wystrzeliła zabijając go na miejscu; po rewizji w jego mieszkaniu znaleziono jeszcze kilka takich „wynałazków”. Kto bogatszy, może próbować szczęścia u turystów zza wschodniej granicy, ale podobno broń trudno u nich kupić – wbrew temu, co się powszechnie sądzi.

Ostatnio w modzie są proce wojskowe i noże, tzw. motylki. Takiego motylka przystawił mi do szyi 15–16-letni gówniarz, skinhead. Groza sytuacji polegała na tym, że gdy taki szczył już startuje z kosą, to na poważnie myśli kogoś dziabnąć. Przestraszyłem się nie na żarty, więc po wymianie ciosów z bandą gówniarzy musiałem najnaturalniej brać nogi za pas.

Nazizm w najczystszej formie teraz zaczął być widoczny, m.in. za sprawą niektórych środowisk metalowców, które przejęły dogmaty, symbolikę i nauki Adolfa Hitlera jako najwłaściwsze. Skrajna paranoja zatacza coraz szersze kręgi, a najgorsze jest to, że **my nie potrafimy z tym skutecznie walczyć**. Co prawda, zaczął działać powołany przez przemyslan Ruch Anty Nazi (RAN), lecz po pójściu kilku liderów RAN-u na studia wszystko ucichło – no, może z wyjątkiem zamalowywania szowinistycznych haseł na murach.

Trzeba walczyć stosując perswazję społeczną; nacisk społeczeństwa bywa tak duży, że taki rasista – już zidentyfikowany przez ludzi i postrzegany jako ktoś zły – zmieni swój pogląd. Tak stało się z niektórymi skinami w Przemyślu. Jeden skin stwierdził, że to całe skinowanie to głupota i tylko niepotrzebne robenie sobie wrogów – a tak niedawno krzyczał „nazi skins”. Z moich obserwacji wynika, że to jedna, dwie, góra trzy osoby mają zgubny wpływ na resztę... Wiem, że walka z takimi ludźmi musi się opierać na edukacji naszego społeczeństwa.

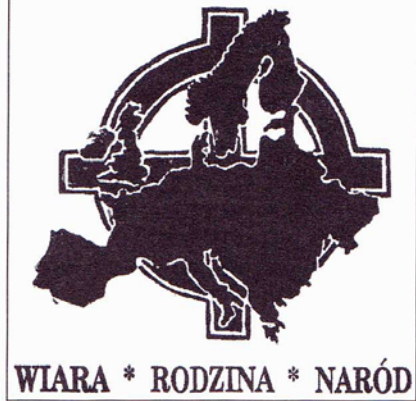
Licę na pomoc, jestem otwarty na wszelkie propozycje. Z pozdrowieniami

JAN PASTUSZEK

Do Redakcji pisma „Nigdy Więcej”

Pisałem do Was wcześniej kilka tygodni temu. Niepokoi mnie fakt rozpowszechniania na terenie uczelni różnych ulotek nacjonalistycznych bądź faszystowskich. Niestety, tych zadrukowanych kartek papieru przybywa. Wysłałem do „Nigdy Więcej” niniejszą ulotkę, którą znalazłem w gmachu Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego – nie wiem, kto jest odpowiedzialny za rozpowszechnianie tychże.

Moim zdaniem, władze, senaty poszczególnych uczelni (państwowych i prywatnych) winny uchwalić oświadczenia, rezolucje odnośnie zakazu rozpowszechniania treści faszystowskich i skrajnie nietolerancyjnych oraz zakazu działalności klubów, organizacji, pism o ww. prowinieńcy na terenie uczelni.



By słowa pisane przeobrazić w czyn, powinno się (nie wskazując kto) wysłać odpowiednio zredagowane listy z prośbami o zajęcie stanowiska w tej sprawie i żądaniem niszczenia nacjonalistycznych środowisk w ich stadium początkowym; a może, o zgrozo, w pomieszczeniach uczelnianych, gdzie mają swe siedziby?

Wobec szowinistów, politycznych głupoli i podżegaczy wojenno-nacjonalistycznych winno się stosować środki skuteczne, zgodne z prawem, acz radykalne. Zło niszczy w zarodku – to najlepszy sposób!

Z poważaniem

ARTUR WIŚNIEWSKI



ODPOWIEDZI REDAKCJI

- ◆ **Zespół Honor:** z waszej zaskakującej propozycji nie skorzystamy.
- ◆ **Przemysław Burchard:** proponowane przez Pana metody działania są dla nas zdecydowanie zbyt radykalne.
- ◆ **Marek Głogoczowski:** na łamach „NW” drukujemy różnorodne artykuły, ale Pańskie tyrady odznaczają się spiskową wizją świata podszytą antysemityzmem – nie skorzystamy.